

Misericordia

Miesięcznik Archidiecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

Maj 2018

Matko, która nas znasz...

Matko, która nas znasz...

Spis treści

Odkąd pamiętam maj zawsze kojarzył mi się z nabożeństwami majowymi, litanią loretańską i bielą sukienek pierwszokomunijnych. W maju odwiedziła mój rodzinny dom Maryja w Obrazie jasnogórskim. Pamiętam zapach kwiatów, przejętego tatę i brata, sąsiadów, którzy przychodzili na czuwanie i moją własną mamę klęczącą i wpatrzoną w twarz Madonny. O tym ile wyprosiła dla nas łask, do wiem się pewnie kiedyś... Z iloma sprawami ja sama zwracałam się do Maryi... Bo Matce Bożej łatwiej to powiedzieć, wypłakać się, wyzalić, zwrócić o pomoc. A Ona czeka z otwartymi ramionami, zawsze chętna by zająć się swymi dziećmi. O zachwycie nad Tą najważniejszą i najodważniejszą kobietą świata napisał ksiądz Ryszard Gołąbek. I majowe nabożeństwa tuż, tuż...

Maj to piękny miesiąc także z powodu wiosny, rozkwitającej przyrody, soczystych barw i pięknych zapachów. To czas na komponowanie ogrodów. Z majowym numerem rozpoczynamy nowy cykl artykułów poświęconych ożarowskiemu ogrodowi i ich właścicielom. Oprowadzać po nich będzie Grażyna Lipska-Zaremba.

W nowym numerze *Misericordii* kontynuujemy również artykuły związane ze stuleciem odzyskania niepodległości – tym razem o ostatnich chwilach życia naczelnika Józefa Piłsudskiego, który zmarł w maju 1935 roku napisała Elżbieta Kuldanek.

Swoimi przemyśleniami jak przygotować dziecko do czytania Biblii podzieliła się z Czytelnikami dr Aneta Czerska zaś o roli Boga w życiu mężczyzny przeczytacie Państwo w wywiadzie z uczestnikami Misterium Męki Pańskiej w Ożarowie.

Zapraszamy do tworzenia naszego miesięcznika. Można kontaktować się z nami korzystając z adresu mailowego. Zapraszamy do czytania i komentowania...

Matko, która nas znasz...	2
Wydarzyło się...	3
Pani świata	4
Święty Florian – Patron Korony Królestwa Polskiego	6
O ostatnich chwilach Józefa Piłsudskiego	8
Jak przygotować dziecko do lektury Biblii?	10
O roli mężczyzny w Kościele...	12
Cywilizacja żydowska	18
Z Maryją w herbie	20
Polska ma nowe Sanktuarium Narodowe	22
Zacznijmy marzyć o nowej Bibliotece!	23
Wiosna w ogrodzie Hani	24
Nauczyciele Szkoły Pallottiego w Projekcie ERASMUS+	26
Legendy polskiego jazzu	28
Psalterzysta – praktyka wykonawcza psalmów, część druga	30

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim
ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Redakcja: ks. dr Ryszard Gołąbek SAC, Rafał Zaremba

Autorzy: Wojciech Albiński, Aneta Czerska, Mariusz Latek, Anna Elżbieta Kuldanek, Marzena Kuropieska, Ewa Matysiak

Korekta: ks. dr Ryszard Gołąbek SAC

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: arch. redakcji

Fotografie w galerii: Anna Andrzejczak

Adres redakcji:

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183, 05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Druk: APOSTOLICUM

ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki

Wydarzyło się...

25 marca Niedziela Palmowa. W naszym Sanktuarium tego dnia Grupa Teatralna po raz czwarty przedstawiła Misterium Męki Pańskiej – widowisko, które pozwoliło widzom przybliżyć ostatnie chwile życia naszego Zbawiciela.

25 marca ministranci i lektorzy rozprawiali palmy. Dochód z ich sprzedaży zostanie przeznaczony na wakacyjny wyjazd integracyjno-formacyjny. Opiekunem ministrantów jest ksiądz Krzysztof Śniadoch, a odpowiedzialnym za lektorów ksiądz Marek Tomulczuk. Zapraszamy chłopców młodszych i starszych, aby dołączyć do elitarnego grona ministrantów i lektorów.

29-31 marca Triduum Paschalne – liturgia tych trzech dni niezwykle bogata, ze wspaniałą oprawą muzyczno-chóralną pod przewodnictwem ks. Radosława Wileńskiego SAC. Sprawny przebieg liturgii zapewnił celebrans, lektor Jan Głodek wraz z lektorami i ministrantami, którzy byli świetnie przygotowani. Exultet wyśpiewał ks. Marcin Gontarz. Homilię w czasie liturgii Wigilii Paschalnej wygłosił ksiądz proboszcz Zdzisław Słomka.

1 kwietnia Wielkanoc – Zmartwychwstanie Pana Jezusa. Tradycyjnie o 6 rano odbyła się Msza z procesją rezurekcyjną. Tego dnia na Mszy św. 13.00 zostało przyjętych do wspólnoty Kościoła siedmioro dzieci.

8 kwietnia Niedziela Miłosierdzia Bożego – odpust w naszej parafii. Święto, którego pragnął Pan Jezus, zostało ustanowione przez Jana Pawła II na pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Gościliśmy księdza misjonarza Emilianą Siglę, który w czasie odpustu pełnił kaznodziejską posługę. Sumie odpustowej o godz. 12.00 przewodniczył nowy dziekan naszego dekanatu laseckiego ks. kan. Grzegorz Jankowski.

15 kwietnia na Scenie Ołtarzew odbył się koncert z serii wydarzeń upamiętniających jubileusz 100 lat odzyskania niepodległości przez Polskę. Na zaproszenie burmistrza wystąpiła w pierwszej części Orkiestra Kameralna Filharmonii Narodowej pod batutą dr. Mariusza Latka. Solistami byli: Maria Machowska oraz Jan Lewtak, który jest dyrektorem artystycznym orkiestry. Usłyszeliśmy utwory Jana Sebastiana Bacha. W drugiej części Orkiestra Kameralna grała muzykę filmową Wojciecha Kilara oraz jego utwór „Orawa” na orkiestrę smyczkową. Usłyszeliśmy muzykę skomponowaną m.in. dla filmów: „Pan Tadeusz”, „Ziemia obiecana”, „Cwał”, „Pianista”. Orkiestra kilkakrotnie bisowała wykonując m.in. „Pieśń o Małym Rycerzu” z serialu „Przygody pana Mi-

chała”. Ostatnim utworem na bis była kompozycja Jerzego „Dudusia” Matuszkiewicza do serialu „Janosik”. Koncert prowadził znany radiowiec i recenzent muzyczny Paweł Sztompke. ■



Pani świata



Swięta Maryjo..., Matko Chrystusowa..., Matko Miłosierdzia..., Stolico mądrości..., Pocieszycielko strapiionych..., Królowo Apostołów..., Królowo różańca świętego..., Królowo pokoju... Ten potok słów uwielbienia da się słyszeć przez cały maj w naszych kościołach, ale też i przy przydrożnych kapliczkach. A wszystko to, by wyrazić swój zachwyt dla Tej, która stała się najważniejszą kobietą, najważniejszym człowiekiem świata. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3, 16), a dał Go przez Maryję, która poczęła za sprawą Ducha Świętego (por. Łk 1,29-35) dzięki swojemu prostemu słowu: fiat – tak, „niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38).

Magnificat

Maryja pierwsza też dostrzegła, jak wielkie rzeczy uczynił Jej Wszechmocny. Z wielką radością i uniesieniem wyśpiewuje więc swój hymn uwielbienia – Magnificat – Uwielbiaj duszo sławę Boga mego (por. Łk 1, 46-55). Wie, że: „odtąd błogosławioną mnie nazywać będą. Bo wielkimi darami uczczoną od Tego, którego moc przedziwna, święte Imię Jego”. Ten zachwyt Maryi wynika jednak nie z tego, że stała się KIMŚ, ale, że wielkie rzeczy uczynił Jej Wszechmocny. W pełni zdaje sobie sprawę z tego, że to od Boga pochodzi owa przeogromna moc i Jej wyniesienie.

Zachwyt człowieka

Magnificat wyśpiewany przez Maryję stał się także drogowskazem dla wierzących, jak wychwalać Pana i dziękować za Maryję. Ta pieśń znalazła swoje ważne miejsce w modlitwie brewiarzowej. Każdy kapłan, diakon, czy zakonnica

Kiedy maj zachwyca pięknem barw i wspaniałymi zapachami budzącej się do życia przyrody, zostają poruszane w naszych sercach najbardziej czułe pokłady zachwytu, które w dość prosty i bezpośredni sposób personifikujemy, przywołując na pamięć Maryję – Tę, której życie również za każdym razem, kiedy o Niej pomyślimy, taki zachwyt wzbudza.

lub zakonnik, nie pomijając znacznej części ludzi świeckich, którzy dobrowolnie sięgają po modlitwę brewiarzową, codziennie odmawiają ten hymn. Angielski poeta Gerard Manley Hopkins zachwycony postawą Maryi napisał „Majowy Magnificat”, gdzie odwołując się do piękna tego miesiąca wysławia piękno Maryi. Maryja... „Ten typ nieziemskiej piękności jest wiekiustą potrzebą ludzkich serc” – pisał Henry James. To właśnie dlatego Maryja jest obecna w świadomości Kościoła od samego początku.

Różnorodność zachwytu

Kiedy w 432 r. w Rzymie rozpoczęto budowę bazyliki znanej dziś pod nazwą Santa Maria Maggiore, historycy mówili już o niezliczonych świątyniach, które stanęły na cześć Maryi. Mnożyły się świątynie ku Jej czci, a każda zawdzięczała swe istnienie łaskom, które za przyczyną Maryi spływały na tych, którzy wzywali Jej imienia. Wdzięczność pielgrzymów, to niezliczone dary: korony królów, bogato zdobione szaty i kosztowne wota.

Zachwyca także piękno i różnorodność modlitw do Bogurodzicy. Już w III w. powstała znana do dziś antyfona: „Pod płaszczy Twojego miłosierdzia uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko. Naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych. Ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać...”, a potem wiele modlitw, litanii, hymnów, różaniec... W tym miejscu warto odnotować jeszcze jedną ciekawostkę, która dotyczy popularnej modlitwy „Anioł Pański”, a w szczególności sposób odnosi do nas, jako Europejczyków. W 1456 r.,

w uroczystość świętych Piotra i Pawła, papież Kalikst III uczynił tę modlitwę MODLITWĄ EUROPEJSKĄ. Może zatem dlatego była to także modlitwa umiłowana przez świętego papieża Jana Pawła II.

Nie sposób nie powiedzieć o niezliczonych obrazach i rzeźbach Maryi Panny. Warto wspomnieć takie choćby nazwiska, jak Leonardo da Vinci, Diego Velázquez Murilla, Michelangelo Merisi da Caravaggio, El Greco, Michał Anioł. Jako ciekawostkę podam, że w Maryjnej Bibliotece w Dayton University z samego tylko XII w. zebrano kolekcję ok. 4 tys. reprodukcji. Podobnie rzecz się ma w słowie pisanym: np. Dante Alighieri, św. Bernard z Clairvaux, Johan Wolfgang Goethe, czy wspomniany już Gerard Manley Hopkins.

W muzyce wśród maryjnych piewców są tacy, jak np. Jacopone da Todi ze swoją antyfoną „Stabat Mater”, Claudio Monteverdi, Jan Sebastian Bach, Wolfgang Amadeus Mozart czy Franciszek Schubert. A przecież to tylko zaledwie kilka przykładów z ogromnej rzeszy twórców.

Objawienia

Jest jednak Maryja czymś więcej, niż tylko obiektem zachwyty czy kultu i miłości prostego ludu, artystów, uczonych czy władców. Jest nawet czymś więcej, niż drogowskazem – jest „czynnikiem sprawczym” poprzez swoje objawienia, w które bogaty jest Kościół w każdym cza-

sie. Najpierw zstąpiła z nieba w Saragossie w 40 roku, potem w Le-Puy-en w 47 r., w Neocezarei w 231 r., Lënola w 250 r., Myrze w 325 r., Rzymie w 352 r., a później w setkach innych miejsc, z których warto wspomnieć przynajmniej Guadelupe, Paryż, La Salette, Lourdes, Fatimę, Kibeho czy nieuznane jeszcze oficjalnie przez Kościół Medziugorie. Ciekawe, że większość objawień Matki Bożej łączy się z cudami uzdrowienia. Uzdrowienie ma być znakiem, że nadprzyrodzoność jest wokół nas, że otacza nas miłość Boga i opieka Jego Matki.

Znamienne, że w pierwszym tysiącleciu zdarzyły się zaledwie dwadzieścia cztery objawienia Matki Bożej, a w następnych dziewięciuset latach było ich trzysta siedemdziesiąt pięć, natomiast w samym XX w. ponad czterysta! Obecnie odnotowuje się średnio pięć nowych objawień matki Bożej rocznie.

Do przemyślenia

Kiedy człowiek stara się zmieniać świat na lepszy, intuicyjnie odwołuje się do Matki, bo w Niej dokonuje się scalanie rozdartego podziałami świata. Ciekawe jednak, że współcześni historycy nie lubią odwoływać się do elementu Maryjnego obecnego w dziejach Europy i świata. Wolą mówić o „niezrozumiałych faktach”, niż uznać czynnik nadprzyrodzony. Tak było np. po zamachu na papieża Jana Pawła II.

Żadna gazeta, żadna rozgłośnia czy stacja telewizyjna nie chciały – mimo otrzymywanych materiałów – mówić o roli Matki Najświętszej w ocaleniu Ojca Świętego. Owszem, zdumiewano się nad dziwną, bo nie prostą, trajektorią przelotu kuli przez ciało Papieża, dzięki czemu kula ominęła wszystkie ważne organy, jednak konsekwentnie pomijano jedyne logiczne wytłumaczenie. Dopiero sam papież Jan Paweł II musiał głośno zawołać, że to „macierzyńska ręka kierowała lotem kuli”. Zmowa milczenia, czy antymaryjna cenzura?

Ważne, że Maryja – nie patrząc na te wszystkie ludzkie kombinowania

– nadal pragnie być blisko każdego człowieka, bo Jej maczyne serce nie zna innych rozwiązań. Co więcej – w objawieniach fatimskich obiecała, że „Jej Niepokalane Serce zwycięży”. Dopełnieniem tego przekazu są słowa św. Jana Pawła II: „Odwieczna Miłość Ojca, wypowiedziana w dziejach ludzkości przez Syna (...) przybliży się do każdego z nas poprzez tę Matkę, nabiera znamion bliskich, jakby łatwiej dostępnych dla człowieka. I dlatego Maryja musi się znajdować na wszystkich drogach codziennego życia Kościoła”. I jest. W nas także. ■



Święty Florian – Patron Korony Królestwa Polskiego

Florian z Lauriacum, zwany tak od miejsca swojej śmierci, urodził ok. 250 roku w Zeiselmaue w Dolnej Austrii. O jego rodzicach nie zachowały się informacje. Zaciągnął się do wojska rzymskiego stacjonującego nieopodal i doszedł do stopnia oficera w wojsku rzymskim. Według legendy podlegał mu oddział gaśniczy w wojsku stacjonującym w dzisiejszej Górnej Austrii.

Na początek wieku IV przypadają prześladowania chrześcijan związane z edyktem i polityką prowadzoną przez cesarza Dioklecjana. Prześladowania chrześcijan dotyczyły również wojska i żołnierzy rzymskich. Jednostka Florian składała się z chrześcijan – zostali oni uwięzieni przez gorliwego namiestnika prowincji, gdzie Florian pełnił służbę. Florian, którego ominęło to niebezpieczeństwo, udał się do miejsca uwięzienia swoich podwładnych. Po drodze spotkał żołnierzy szukających wyznawców Chrystusa. Florian poinformował ich, że nie muszą daleko szukać, gdyż on sam jest chrześcijaninem. Został aresztowany i postawiony przed namiestnikiem prowincji Akwilinem. Gorliwy namiestnik zaczął nakłaniać Floriana do złożenia ofiary pogańskim bóstwom. Święty żołnierz odparł, że służy Chrystusowi nie od dzisiaj i dlatego ani sam diabeł nie ma nad nim mocy, ani namiestnik cesarski nic nie mogą mu zrobić, poza uszkodzeniem ciała. Akwilin skazał więźnia na ubiczowanie. Dodatkową karą było szarpanie ciała żelaznymi hakami. Florian został wyprowadzony na most na rzece Ennes gdzie miał zostać utopiony. Przed śmiercią poprosił o chwilę modlitwy. Żołnierze widząc gorliwość modlitwy oraz blask bijący od umęczonego skazańca nie mieli śmiałości wykonać wyroku. W końcu znalazł się jeden gorliwiec który zepchnął Floriana z mostu. Święty Florian zginął szybko, gdyż kamień młyński był uwiązany do jego ciała. Zuchwały wykonawca wyroku



został porażony nagłą ślepotą. Zwłoki zamęczonego żołnierza wypłynęły na brzeg i według przekazów strzeżone były przez wielkiego orła. Sam święty Florian ukazał się we śnie pobożnej niewieście, która odnalazła ciało i wyprawiła mu chrześcijański pogrzeb. Tyle mówi jedna z legend.

Z czasem nad jego grobem wystawiono klasztor i kościół benedyktynów i powstało miasto Sankt Florian.

W 1177 roku najmłodszy syn księcia Bolesława Krzywoustego, Kazimierz II zwany później Sprawiedliwym objął we władanie Księstwo Krakowskie, dając mu zwierzchnictwo nad pozostałymi dzielnicami rządzonymi przez Piastów. W 1184 roku dzięki jego staraniom oraz biskupa krakowskiego Gedki, do Krakowa zostały sprowadzone relikwie św. Floriana. Była to translacja relikwii czyli przeniesienia ciała świętego

w całkiem nowe miejsce. Książę Kazimierz Sprawiedliwy wyszedł pieszo, siedem mil od miasta, celem przyjęcia świętych relikwii, wśród jego świty był między innymi bł. mistrz Wincenty Kadłubek. Relikwie umieszczono w nowo wystawionej, okazałej świątyni na Kleparzu w Krakowie.

W 1185 roku poświęcono ołtarz św. Floriana w katedrze wawelskiej i tam znajdują się jego relikwie. Na Kleparzu zaś pozostały relikwie ramienia Świętego.

Florian oficjalnie świętym chroniącym od ognia stał się dopiero w XVI wieku. W 1528 roku wielki pożar w Krakowie zniszczył znaczną część miasta. Z dzielnicy zupełnie zniszczonej w kataklizmie ocalał jedynie kościół pod wezwaniem świętego Floriana. Odczytano to jako znak, że pod jego opieką nic złego nie spotka nas od ognia.

Ziemie piastowskie w czasach rozbitcia dzielnicowego nie posiadały świętego pochodzącego ze swoich stron i stąd też święty Florian został patronem księstwa krakowskiego. Święty Stanisław ze Szczepanowa kanonizowany został w 1253 roku i jego kult z czasem przyćmił pamięć i cześć dla świętego Floriana.

W 1436 roku biskup krakowski kardynał Zbigniew Oleśnicki ustanowił: świętego Floriana, świętego Wacława, św. Wojciecha i świętego Stanisława głównymi patronami Korony Królestwa Polskiego (pełna nazwa państwa polskiego od koronacji Władysława Jagiełły do rozbiorów – w skrócie „Królestwo Polskie” lub „Korona”).

W czerwcu 1939 roku Metropolita Krakowski Adam Stefan książę Sapieha w obecności członków krakowskiej kapituły metropolitalnej, biskupa Michała Godlewskiego i profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego dokonał otwarcia trumny świętego Stanisława biskupa i męczennika oraz św. Floriana. Zachowały się protokoły z dokonanych czynności jak i opisy zawartości trumien.

Z zachowanych protokołów wynika, że relikwie świętego Floriana umieszczono w marmurowej trumnie pośrodku katedry wawelskiej. Po kanonizacji św. Stanisława i jego relikwie umieszczono w tej samej trumnie, pośrodku ołtarza.

W XVI wieku do katedry został ufundowany relikwiarz ręki św. Stanisława, a na początku wieku XVII sprawiono podobny relikwiarz ręki św. Floriana i w procesjach na Skałce były noszone oba relikwiarze.

Miejszem szczególnego kultu św. Stanisława była Skałka, a św. Floriana Kleparz, natomiast katedra wawelska łączy w sobie oba te kultury przechowując ich relikwie razem w jednej trumnie, czcząc św. Floriana tak samo jak św. Stanisława.

Święty Florian został zamęczony w dniu 4 maja 304 roku w miejscowości Lauriacum – dzisiejsze Lorch w Górnej Austrii. W ikonografii przedstawiany jest w stroju rzymskiego oficera z naczyniem do gaszenia ognia lub też gaszącym pożar. Czasami trzyma w ręku chorągiew. Atrybutami jego są kamień młyński, krzyż, kolczuga, miecz, palma męczeńska, płonący dom, orzeł, tarcza, zbroja. Jest patronem strażaków, hutników i koksowników, kominiarzy, garncarzy, piekarzy jak również Górnej Austrii (kraj związkowy Austrii), miasta Linz oraz Chorzowa. ■



100 lat Odzyskania Niepodległości

1918 – 2018

Anna Elżbieta Kuldanek (Stowarzyszenie Pamięci Rodzinnej)

O ostatnich chwilach Józefa Piłsudskiego

oraz niepowtarzalnym darze mistrza dłuta
Jana Szczepkowskiego dla zmarłego przyjaciela.

„Nie wiem czy nie zechcą mnie pochować na Wawelu. Niech! Niech tylko moje serce wtedy zamknięte schowają w Wilnie, gdzie leżą moi żołnierze, co w kwietniu 1919 roku mnie jako wodzowi Wilno jako prezent pod nogi rzucili” (z ostatniej woli Marszałka).

Przypomnę jak doszło do tego zdarzenia. W kwietniu 1935 roku stan zdrowia Marszałka gwałtownie się pogorszył, a zaawansowana choroba nowotworowa powodowała coraz większe spustoszenie w organizmie. Postanowił wówczas resztę życia spędzić z rodziną w Belwederze. 4 maja 1935 roku, pod Belweder w Warszawie podjechał samochód. „W asyście najbliższych, z pojazdu został wyprowadzony niski starzec, którego mocno zgarbiona sylwetka nie przypominała w niczym marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Wówczas, po bardzo ciężkich ostatnich dniach, wystąpił pierwszy krwotok z ust Piłsudskiego”. 12 maja stan zdrowia pogarszał się z chwili na chwilę. „O d południa Marszałek na zmianę spał, tracił świadomość, będąc co jakiś czas w stanie letargu splatanego z powrotem do fizycznej bolesnej świadomości... W tym dniu Komendant był już u kresu swojego życia, tak bardzo wyczerpany nierówną walką z wyniszczającą chorobą”.

Z Zakładu dla Ociemniałych w Laskach wzywano ks. Władysława Kornilowicza, który



Maska pośmiertna Józefa Piłsudskiego

udzielił Marszałkowi namaszczenia chorych. Lekarz poinformował Aleksandrę Piłsudską o beznadziejnym stanie zdrowia jej męża. 12 maja o godz. 20.54 lekarze stwierdzili zgon Marszałka. Około północy do Belwederu przybył Prezydent Rzeczypospolitej Polski, Ignacy Mościcki

i premier Walery Sławek oraz marszałkowie Sejmu i Senatu w celu złożenia hołdu zmarłemu i wyrazów współczucia jego żonie i córkom. O godz. 2.30 przyjechał z Milanówka rzeźbiarz i przyjaciel Marszałka, prof. Jan Szczepkowski. Czekало go bardzo trudne zadanie – wykonanie gipsowej maski pośmiertnej twarzy zmarłego Marszałka. osobiste wspomnienia związane z Osobą Piłsudskiego i emocje towarzyszące temu nie ułatwiały pracy. Dlatego artystę wspomagał sztukator Stanisław Janowski. Kiedy z twarzy Marszałka zdjęto już pośmiertną maskę, lekarze przeprowadzili sekcję zwłok. Zgodnie z ostatnią wolą Józefa Piłsudskiego wyjęto serce i mózg; serce miało być pochowane w grobie matki na cmentarzu Na Rossie w Wilnie, a mózg poddany badaniom. Ciało zabalsamowano. Zwłoki Józefa Piłsudskiego ubrano w mundur marszałkowski i wystawiono w salonie belwederskim pod sztandarami bojowników o wolność z 1831 i 1863 roku i Legionów Polskich. Obok trumny stała kryształowa urna z sercem Marszałka, leżała czapka maciejówka, buława marszałkowska oraz szabla. 15 maja trumnę przewieziono na lawecie do katedry św. Jana, odprawiono Mszę pontyfikalną, po której kondukt przeszedł na Pole Mokotowskie, gdzie odbyła się defilada wojskowa. Później generałowie przenieśli trumnę na platformę kolejową, aby przewieźć ją do Krakowa. Podróż trwała całą noc, bo pociąg zatrzymywał się na wszystkich stacjach, gdzie Marszałka żegnały tłumy ludzi. 18 maja o godzinie 8.30 pociąg żałobny dotarł na miejsce. Na Wawelu na przywitanie trumny zabił dzwon Zygmunta. Ciekawe jest, że Jan Szczepkowski zaprojektował też dla Marszałka srebrną trumnę, ale ciało Marszałka, wystawione na widok publiczny w katedrze wawelskiej, było złożone w srebrno-szklanej trumnie, zaprojektowanej przez prof. Wojciecha Jastrzębowskiego.



Piłsudski na łożu śmierci

Po Mszy odprawionej przez arcybiskupa Adama Sapiehę generałowie złożyli ciało w krypcie św. Leonarda. Działa ustawione na wawelskim wzgórzu oddały 101 strzałów armatnich. W pogrzebie Józefa Piłsudskiego uczestniczyło ok. 100 tysięcy ludzi. W kondukcie żałobnym szli członkowie rodziny, prezydent RP Ignacy Mościcki, wszyscy członkowie rządu, marszałkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele 16 państw, dawni legioniści i weterani powstania styczniowego, a także okryty czarnym kirem koń Józefa Piłsudskiego.

„Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroń jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą doli naszej” – tak mówił prezydent Ignacy Mościcki na pogrzebie Józefa Piłsudskiego.

W lipcu 1935 r. na bazie gipsowej maski pośmiertnej został wykonany odlew z brązu. Rok po śmierci Marszałka, 12 maja 1936 roku, jego serce zostało złożone w grobie matki na cmentarzu Na Rossie w Wilnie. 22 czerwca 1937 roku trumnę Marszałka przeniesiono do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. ■



dr Aneta Czerska

Jak przygotować dziecko do lektury Biblii?

Kiedy i od czego zacząć zaznajamianie dziecka z prawdziwym Pismem świętym? Czy książki typu „Obrazkowa Biblia dla dzieci”, książeczki do kolorowania lub biblijne seriale animowane pomagają w opowiadaniu o Bogu i zrozumieniu Pisma świętego?

Biblia dla dzieci traktowana jest jak książka z bajkami – kupujemy ją już przedszkolakom i czytamy wieczorami na dobranoc. Biblia dla dzieci również przypomina książkę z bajkami – ma piękne, kolorowe ilustracje, a historie w niej opisane działy się dawno, dawno temu w dalekiej krainie, za wieloma górami...

Te podobieństwa bardzo mnie martwią. W niedalekiej przyszłości dziecko zorientuje się, że bajki są fikcją literacką, a święty Mikołaj nie przynosi prezentów. Wtedy będzie przekonane, że Jezusa nie ma i nigdy nie istniał. Z powyższych powodów warto zacząć na odwrót – najpierw zapoznać dziecko z prawdziwym Słowem Bożym. To słowa, a nie obrazki są najważniejsze.

To nie historia narodu wybranego, ale słowo, które Bóg kieruje dziś do każdego z nas, ma znaczenie.

Dopiero później możemy pokazać w książce, filmie, programie dokumentalnym lub Biblii dla dzieci, jak wyobrażamy sobie

Jezusa, Mojżesza, czy inne wielkie postacie biblijne. Możemy pokazać, jak wyobrażamy sobie ich stroje, miejsca, w których przebywali, czasy w których żyli.

Biblia ma swoją chronologię i historię, dlatego mogłaby być czytana od początku do końca. Jednak biografie proroków czy królów żydowskich, ani nawet przypowieści Jezusa nie są jej główną wartością. Ma ona sens duchowy i szukamy w niej wskazówek, jak żyć.

W tym celu nie czytamy całości, ale fragment. Nie musimy też znać historii narodu wybranego. Nie trzeba tłumaczyć dziecku, że Salomon był synem Dawida, aby zrozumiało piękno modlitwy króla Salomona, który prosił nie o sławę czy bogactwo, ale o mądrość, aby sprawiedliwie rządzić powierzonymi mu ludźmi. Odpowiedź Boga jest dowodem Jego hojności i dziecko to zrozumie, nie wiedząc, jak wyglądał Salomon.

Coraz więcej osób uczy się różnych sposobów pracy z Pismem świętym. Zamiast czytać Biblię własnymi oczami i własnym intelektem, chcemy

słyszeć, co mówi do nas

Bóg w tej konkretnej sytuacji, w której teraz jesteśmy. Biblia dla dzieci nie może w takim czytaniu i rozumieniu Słowa

Bożego, bo najczęściej Słowa Bożego w ogóle nie zawiera. Jest jedynie streszczeniem książki, jako pozycji literackiej.





Niektórzy czytają Biblię od początku do końca. Jestem daleka od traktowania Biblii jak literatury, ale czasem zdarza mi się czytać z dziećmi wybraną księgę lub losy danego bohatera. Najłatwiejsze jest skupienie uwagi na czytaniach przeznaczonych na dany dzień. Jeśli do zrozumienia całości potrzebny jest szerszy kontekst, to wspomnimy o nim z mężem po etapie rozważania.

Czytania przeznaczone na dany dzień są zazwyczaj krótkimi, ale spójnymi fragmentami ze Starego i Nowego Testamentu. Dodatkowo nawiązują do jednej myśli przewodniej – pierwsze czytanie często pomaga w interpretacji fragmentu z Ewangelii i na odwrót.

Bądźmy cierpliwi. Dziecko zacznie interesować się Biblią i będzie szukać w niej inspiracji, jak żyć, ale będzie to proces wolny, tak jak nauki mowy czy nauki języka obcego. Właśnie dlatego, że cel jest odległy, musimy zacząć jak najszybciej.

Nie czekajmy na dzień, kiedy dziecko zacznie je rozumieć. Biblia jest lekturą trudną bez względu na wiek czytelnika. Kiedy rodzi się dziecko, nie czekamy z nauką mowy do momentu, aż zacznie ono rozumieć mowę. Mówimy do maleństwa głośno i wyraźnie, wierząc, że im więcej będziemy mówić, tym szybciej dziecko zacznie rozumieć. Podobnie jest z czytaniem Słowa Bożego. Osluchajmy

przedszkolaka, a nawet noworodka ze specyficznym językiem Biblii.

Przedszkolaki i starsze dzieci oczekują zrozumienia tego, co słyszą lub czytają. W takim przypadku warto opowiedzieć dziecku o kontekście lub znaczeniu danego fragmentu. Musimy to zrobić sprawnie, aby nie zanudzić malucha. Lepiej powiedzieć za mało, ale pozostawić niedosyt i ciekawość, niż wywołać znużenie i niechęć.

Zanim zacznę omawiać fragment Ewangelii, muszę sama go przemyśleć. W zrozumieniu pomagają omówienia dostępne w internecie (Szkoła Kontakt z Bogiem szkolakontaktu.pl, seria Chlebak na You Tube, niedzielny program o godzinie 8.00 w Radiu Plus).

Chcę codziennie czytać dziecku fragment Słowa Bożego, ale kiedy będę zmuszać je do słuchania, odniosę przeciwny skutek. Chciałabym, aby to dziecku zależało bardziej niż mnie. Dlatego bardzo ważny jest przykład, jaki daje dziecku rodzic. Jeśli pragnę, aby dziecko z zainteresowaniem czytało czy słuchało Pisma świętego, to sama muszę je czytać i znajdować w tym przyjemność.

Z tego powodu pozwalam, aby dziecko widziało mnie czytającą Biblię. Czytam i rozważam wybrany fragment razem z mężem. Robimy to jakby dla siebie wzajemnie, ale dzieje się to w obecności dziecka i dla dziecka. Ono uczy się słuchać i rozumieć. ■



FOT. FOTORELACJA

Dr Aneta Czerska – pedagog, doradca i trener. Znana jest jako ekspert, który uczy rodziców najnowszych technik rozwoju potencjału dziecka. Z jej usług korzystają ci, którzy już uświadomili sobie, jak ważne są pierwsze lata życia dziecka dla jego dalszych sukcesów szkolnych i zawodowych. Jest jednym z nielicznych pedagogów, którzy łączą i wykorzystują najnowsze odkrycia naukowe do rozwoju inteligencji, pamięci, wyobraźni, kreatywności i naturalnych zdolności dziecka od urodzenia.

O roli mężczyzny w Kościele...

oraz o udziale w Misterium Męki Pańskiej z Krzysztofem Gontarczykiem (Jezusem), Arkadiuszem Wojciechowskim (Kajfaszem) i Małgorzatą Chmielewską (Maryją) rozmawiała Agnieszka Przybyszewska

Ktoś z widzów w rozmowie ze mną zwrócił uwagę na dużą ilość mężczyzn w naszym zespole misteryjnym. Wydaje się to niezwykle, bo zazwyczaj to kobiety chętniej się angażują w różne działania przykościelne. W Misterium wzięło udział 21 mężczyzn, 3 chłopców i 6 kobiet. To nieczęsta proporcja.



Dlaczego wzięliście w tym udział? Co jest powodem tworzenia wspólnoty misteryjnej już czwarty rok? Co Was w niej pociąga?

Arkadiusz: Odpowiedź jest prosta. Bóg tak chciał. Nie myśmy Go wybrali, tylko On nas wybrał. Oczywiście można mówić: „dobra organizacja”, „chciałem pomóc”, „ktoś mnie poprosił”. Lecz tak naprawdę Bóg pomaga nam wypełnić pewną rolę, w moim przypadku, głowy rodziny. Jeśli jestem odpowiedzialny za przekazanie wiary moim dzieciom, a mam ich czworo, to jest jeden z ważniejszych elementów udzielania się w parafii. Dzieci to widzą.

Krzysztof: Myślę, że warto wspomnieć o tym, czego potrzebują mężczyźni w życiu. Mężczyzna chce być silny, szuka wyzwań, chce być jak wojownik, rycerz. Od strony duchowej natomiast, gdy patrzę na swoją przemianę to jest we mnie chęć, by zawojować. Udział w Misterium to także strefa w Kościele, gdzie można się wykażać. Człowiek składa się z kilku sfer: duchowej, psychicznej i fizycznej i na pewno przeżycia związane z Misterium pomagają we wzroście

wiary. Mężczyzna potrzebuje takiego wyzwania, a to jest niesamowite wyzwanie.

Co może pociągnąć mężczyznę, aby kościół był przez niego miejscem chętnie odwiedzanym i miejscem duchowego rozwoju?

Krzysztof: Według mnie kobieta – Maryja. Tak, Ona ma sposoby na to. Ja jestem na pewno dzięki Niej. Ale Ona wybiera osoby, także inne kobiety, przez które przemawia do serca mężczyzny. Inna sprawa to walka. Mężczyzna walczy o dobro w rodzinie, o dobro materialne. Każdy dzień zaczyna się od myślenia o tym jak przetrwać, utrzymać rodzinę. Nie mam jeszcze rodziny, ale przygotowuję się do tej roli odkrywając w sobie męskość poprzez walkę, stawianie sobie celów, zadań, które są pewnym trudem. Mężczyzna lubi trud, także w zdobywaniu kobiety. W wysiłku objawia się moc mężczyzny.

Arkadiusz: Duchowy rozwój dla mnie to nawracanie się każdego dnia, bo nawrócenie to proces. Dla mnie ten proces nigdy się nie skończy, próbuję to robić co dzień, dzięki łasce Pana Boga... Gdy myślę o sobie, że już jestem tak blisko Niego, że mogę Go objąć, to wtedy często upadam i bardzo potrzebuję nawrócenia, a nie da się nawracać bez Matki-Kościola. Dla mnie spotkanie Jezusa jest w Kościele, obcowanie z Kościołem świętym – to parafia, ogólnie mówiąc wspólnota. Mrzonką jest mówienie, że można równie dobrze spotykać Go nad morzem, w górach... Oczywiście cud stworzenia możemy dostrzegać wszędzie, ale sakramenty są tylko w Kościele świętym. To są narzędzia, bez których nie da się nawracać. Mężczyzna, a właściwie żaden człowiek nie jest w stanie funkcjonować i wzrastać bez Kościoła. A mężczyźni jest to szczególnie potrzebne z tego względu, że jako głowa rodziny jest uosobieniem Pana Jezusa w rodzinie. Dzieci patrząc na głowę rodziny widzą w jakimś stopniu Pana Boga. Ważne, żeby ta głowa rodziny miała jakieś umocowanie, bazę. Jeżeli człowiek

uświadomi sobie, że bez Kościoła nie da się przekazać wiary – to jest to powód, który może przyciągnąć mężczyznę do Kościoła.

Z tego co mówicie wynika, że mężczyzna potrzebuje wyzwań, stawia sobie zadania, ceni swoją siłę. Jaka jest zatem relacja mężczyzny z Bogiem, który jest większy, silniejszy, przed którym trzeba się ukorzyć.

Arkadiusz: Jeśli relacja dotyczy Boga Ojca – to dla mnie jest to relacja jak syna z Ojcem. To pierwszy Ojciec, dostępny siedem dni w tygodniu, przez dwadzieścia cztery godziny na dobę. Dla mężczyzny to oparcie nie do przecenienia. Oczywiście potrzebna jest też gorliwość modlitwy, a z tym ja osobiście mam kłopot. Mężczyzna bowiem ma swoje obowiązki, natomiast faktem jest, że można się zwracać zawsze i wszędzie do Boga Ojca i to dla mnie jest bardzo ważne. Gdy ja mam oparcie w Bogu Ojcu, to przez moją osobę to oparcie ma także moja rodzina: żona, dzieci.

Natomiast Jeśli chodzi o relacje z Jezusem – jest braterska. Skoro jesteśmy dziećmi Bożymi, On jako syn Boży jest naszym bratem. Ta relacja może mieć charakter poważny, lecz Jezus miał swoje poczucie humoru i może też być trochę szalona. Przez to, że Jezus był człowiekiem, stał się dla nas mężczyzną, ale też dla wszystkich ludzi bliższy.



Krzysztof: Ja bym zaczął od tego, że ta relacja z Bogiem jest budowana przez ojca ziemskiego. Bardzo często w spojrzeniu na Boga Ojca odnosimy się do ojca ziemskiego. To on podprowadza do Boga, uczy nas nazywać wszystko co nas otacza, daje oparcie, uczy miłości, szacunku, jak budować, ale też pokazuje jak można coś zburzyć (przez zabawy). Ojciec tu na ziemi uczy relacji

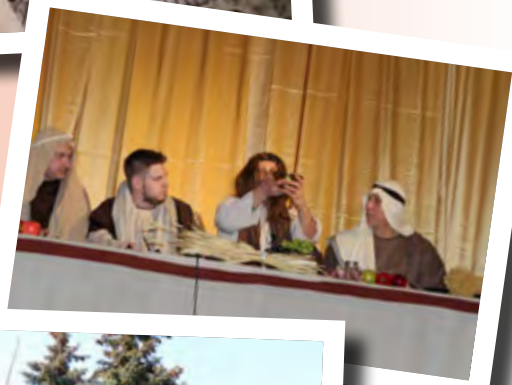
z Bogiem. Jeśli ta relacja z ojcem ziemskim jest zdrowa, to łatwiej jest przyjąć tę wyższość Boga. Dlatego tak ważna jest zdrowa rodzina, stawianie Boga na pierwszym miejscu. Lecz wtedy, gdy tej zdrowej rodziny nie ma i dobrego przykładu ojca, nic nie jest stracone. Potrzeba wtedy stałego nawracania się. Dla mnie także jest to proces. Istotne staje się poznanie swojej tożsamości, wejście w nią. Aby poznać Pana Boga trzeba wejść w drzewo rodowe, do korzeni, szczególnie, gdy były utracone dobre relacje z ojcem. Wtedy łatwiej wchodzimy w relacje z Bogiem.

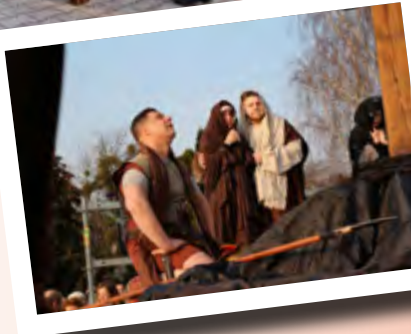
Chciałabym zapytać Was jeszcze o relacje w męskim zespole tworzącym Misterium.

Co Wam jako mężczyznom to daje?

Krzysztof: Wydaje mi się, że jest na pewno, cicha, ale zdrowa rywalizacja. Chętnie przyglądam się kolegom z pozycji obserwatora i dzięki temu poznaję również siebie, i też pomaga mi to w budowaniu relacji z samym sobą. To bardzo ważne, żeby (jak w poprzednim pytaniu) poznać Pana Boga, bo jesteśmy Jego najpiękniejszym dziełem. Misterium to dla mnie grupa bliskich osób, gdzie są relacje rodzinne, bardzo dobrze się tu czuję. To jest klimat niezapomniany, bo myślę, że pewne przyzwyczajenie, taka codzienność zostają za drzwiami – dzięki temu nie stanowi to przeszkody w przeżywaniu wewnętrznym tego co odgrywamy. Poznajemy się od środka poprzez obserwację i tworzenie wspólnoty.

Arkadiusz: Dla mnie Misterium Męki Pańskiej jest dziełem Bożym. Nie ma w tym przesady – to dzieło nie ręką ludzką pisane. Brałem udział w Misterium dwukrotnie z pozycji widza. Widziałem, że to jest naprawdę wielkie dzieło ewangelizacyjne, które porusza bardzo głęboko. Gdy się widzi osoby płaczące, a zresztą sam wielokrotnie się wzruszałem – nawet w tym roku, patrząc na niektóre sceny z boku – bo nie we wszystkich scenach brałem udział jako aktor, gdy przechodziłem między scenami, słysząc na przykład głos narratora. Widzę siebie i wszystkie osoby, które to tworzą, jako precyzyjnie złożone trybiki, które Pan Bóg scałił w jedną całość i to po prostu gra, jak On sobie życzy. A jeśli to tak działa, to przekłada się także na relacje wewnątrz wspólnoty, bo tak bym nazwał ludzi tworzących Misterium. Ewidentna wspólnota i ewidentne owoce tej wspólnoty tworzące się ➤





➤ wewnątrz, a potem rozszerzające się na wspólnoty rodzinne, czy też takie, do których niektórzy należą. Sam to widzę i wiem od kolegów, którzy pierwszy raz uczestniczyli i prosili, by podziękować, że cię ktoś namówił, bo to „coś pięknego”. Udział w Misterium traktowałem z takim poczuciem, że Pan Bóg to pięknie zbudował. Mam nadzieję, że to będzie kontynuowane i, że coraz więcej osób zaangażuje się, bo to jest po prostu dobre, jak wszystko co Pan Bóg stworzył.



Czego nauczyliście się od postaci, które odgrywaliście? Jak w tym roku przeżyliście Misterium i co zyskaliście biorąc w nim udział?

Arkadiusz: Moja córka, która podeszła do mnie pod sceną, siedmioletnia Patrycja, powiedziała mi po tym gdy patrzyła jak grałem zwracając się do Jezusa i będąc tym pierwszym, który chciał Go ukrzyżować: Źle mówiłeś! To moje dziecko już wychwyciło, że to było złe, co ja robiłem. To był pierwszy owoc. Drugi – starsza córka, zapytała dlaczego mam same złe role (w Orszaku byłem diabłem, teraz rolą podłego Kajfasza). Oczywiście chciałbym grać dobre role, ale poprzez naturalne skłonności do grzechu potrafię, się w tym odnaleźć, choć to nie jest łatwe. Przeżywałem to wewnętrznie i było to dla mnie trudne. Dlatego nie mógłbym odgrywać tej roli bez brody. Nie chciałbym być bowiem najbardziej nienawidzoną osobą w parafii, jako ten, który wydał Jezusa na śmierć. Zdaję sobie sprawę, że zagranie takiej roli jest potrzebne, by odtworzyć te wydarzenia i chętnie ją zagram kolejny raz. Poza tym obserwowałem siebie i kolegów grających faryzeuszów. Ja nie uważam, że to jest do końca zła rola, bo widziałem w nas słabych ludzi, którzy poczuli lęk, że znalazł się ktoś, komu ufają tłumy,

kto zagraża ich władzy. Ja odnajduję się w tej roli, bo jestem taki sam. Zwyczajnie nie lubię sytuacji, w której ktoś inny jest lepszy ode mnie, od razu w mężczyźnie pojawia się rywalizacja, adrenalina, chęć pokazania tamtemu miejsca w szeregu. Patrząc na te wszystkie role, po ludzku liczę, że miłosierdzie Boże będzie tak wielkie, że wszyscy zostaniemy zbawieni. Mam nadzieję, że także faryzeusze i Piłat spotkają się w Niebie.

Malgorzata: To było czwarte moje Misterium. Pierwszy raz miałam zaszczyt zagrać rolę Matki Pana Jezusa. Nie ukrywam, że nawet gdy teraz o tym mówię, nie umiem ukryć wzruszenia (to dlatego, że sama mam syna), ale czas leczy rany i myślę, że u Matki Bożej było tak samo. Podczas przygotowań podchodziłam do tego spokojnie, w dzień Misterium byłam od początku dnia bardzo spokojna – Pan jakby przygotowywał mnie do tego wydarzenia, któremu potem towarzyszyło wielkie wzruszenie. Pan Jezus dał mi również oparcie w postaci swego ucznia Jana, którego odgrywał Maciek. Towarzyszyły mi także przemyślenia, które pokazały, jak szybko ludzie zmieniają swoją ocenę człowieka. Pan Jezus był przecież zapraszany do różnych domów, stawiany na piedestale, traktowany, tak dziś byśmy powiedzieli, jak celebryta, a był przecież skromnym człowiekiem, i w ciągu jednej nocy wszystko się zmieniło. Ci, którzy tak radośnie skandowali Hosanna, teraz bez powodu oskarżyli Go. To było trudne doświadczenie, bo nagle to poczułam i zrozumiałam, że w życiu codziennym my także często skazujemy innych ludzi na pogardę, odrzucenie – obmowy, plotki, złośliwie szemrzymy przeciw nim. Jest to chyba teraz jeden z najgorszych grzechów toczących nas. Natomiast po ukrzyżowaniu dotknęło mnie bardzo z jakim uczuciem musiała borykać się Maryja, jeśli chciała każdemu oprawcy przebaczyć. A to jest trudne.

Samo uczestniczenie w Misterium, przebywanie wśród ludzi, których poznałam cztery, trzy, dwa lata temu lub w tym roku to wielka radość i podobnie jak Arek uważam, że to jedna wielka wspólnota wspaniałych osób oddanych Bogu i ludziom. Kiedy zaczyna się Wielki Post pojawia się ziarenko nadziei, że może będę mogła po raz kolejny uczestniczyć. Gdybym nie brała udziału, to przysłałabym chociaż po to, żeby pomóc robić

dekoracje. To jest taki niezwykle czas, tym bardziej, że po raz czwarty występujemy w Misterium razem z mężem i to dla nas – dla naszego małżeństwa, dla naszej rodziny wydarzenie bardzo budujące, zwłaszcza, gdy zdarzają się chwile trudne, słabości. Chwała Panu, że daje nam taką możliwość przez to też mnie kształtuje.

Krzysztof: Ja zagrałem rolę Jezusa po raz drugi, ale zupełnie inaczej. Miałem wrażenie jakbym przeżył jakiś rodzaj „resetu” – nie pamiętałem nic z poprzedniego roku. Oczywiście gdzieś ta rola z poprzedniego Misterium pracowała we mnie, wiele się zmieniło. Jednak teraz miałem wrażenie, jakbym Jezusa grał pierwszy raz, co jest też dla mnie takim doświadczeniem, że niektóre przeżycia z przeszłości można po prostu odciąć. Przed spotkaniem, na którym były wyznaczane role, zwróciłem się do Maryi, że przyjmę to co zostanie mi dane. Myślę, że gdzieś po ludzku nie chciałem tej roli, bo to bardzo mocne wyzwanie, dlatego też potrzebowałem wsparcia ze strony Matki Bożej. Gdy usłyszałem, że zagram Jezusa byłem zaskoczony, zewnętrźnie poczułem paraliz, lęk a wewnątrz pokój i radość.



Jakiego Jezusa odkryłeś w tegorocznym Misterium?

Krzysztof: Odważnego. Jezus był odważny, gdy stanął przed Sanhedrynem, przed szyderstwami – cierpiał, ale była w nim wielka odwaga, nie było w Nim lęku. Pan Jezus mógł oddać uderzenia, nie pozwolić na obelgi, a jednak nie zrobił tego, bo był wewnętrznie poukładany i wiedział po co to wszystko. Jezus był już w Ogrodzie Oliwnym przygotowany. Może nie potrafiłem jeszcze oddać tego swoim ciałem, ale tak czułem.

W momentach, gdy Jezus szedł na skazanie, odczułem wielką wrażliwość na drugiego

człowieka. Ale to było tak, jakbym odkrywał to również w sobie. Pan Jezus mówił: możesz być silny i jesteś silny, ale możesz być też wrażliwy, ale w Mojej miłości, we Mnie...

Odczułem też niezwykle więź i miłość między Matką a Jezusem. To niełatwe do wyjaśnienia, bo to rola przeżyta, nie odegrana – żaden aktor tak by tego nie odegrał. Czułem to przeżycie męki Matki na sobie. Jako człowiek odczuwałem ogromną wrażliwość, miłość, czułość Matki – Małgosi i choć jestem dorosłym mężczyzną poczułem się prawdziwie jak dziecko. Zostało tu przekazane niezwykle piękno uczuć. Było to dla mnie swoistą terapią – Pan Jezus dawał mi to, czego mi po ludzku brakowało.

Małgorzata: Przed samym występem miałam chwilę na rozmowę sam na sam z Panem Jezusem przy tabernakulum. Stały tam chleby, a ty Agnieszko chciałaś, bym je rozdzieliła i wtedy dzieląc te chleby poprosiłam Pana Jezusa, abym poczuła fizycznie i psychicznie tę scenę, to co się naprawdę wydarzyło. I tak się stało. W czasie sceny ukrzyżowania, któryś z żołnierzy źle trafił i uderzył Krzysia w stopę. Wtedy we mnie wszystko się spięło i fizycznie poczułam ból i cierpienie, a Maciek, grający Jana – czując co się ze mną dzieje – tak mocno mnie objął, że bez tego chyba bym upadła, nie dałabym rady. Nigdy bym nie przypuszczała, że to na mnie tak fizycznie zadziała. Proście, a będzie wam dane...

Krzysztof: Usłyszałem przed sceną, że to zbyt mocne dla ciebie Małgosiu, ale wtedy pomyślałem sobie, że dla mnie też...

Powiem szczerze, to jest piękna rola... Cieszę się, że mogłem zagrać Jezusa drugi raz. Gdy za pierwszym razem grałem żołnierza rzymskiego, w rozmowie wyszło, że to spełnienie moich dziecięcych marzeń, bo wielokrotnie oglądałem Misterium w Ołtarzewie, pragnąc choć małą rolę zagrać w takim przedstawieniu. Pan Jezus spełnił moje marzenie i to po wielokroć. Pan Bóg jak widać daje więcej. Dla mnie to jest niesamowity dar, bo odnajduję tam siebie, przestrzenie, których dotąd nie znałem, doświadczenie, które do następnego Misterium da mi siłę i moc do przezwyciężania różnych wyzwań.

Dziękuję Wam za rozmowę i piękne, głębokie wypowiedzi.



Cywilizacja żydowska

Cywilizacja, według Feliksa Konecznego, jest to metoda ustroju życia społecznego czyli jest to zbiór wszystkiego, co dla jakiegoś określonego zbioru ludzi jest wspólne, a jednocześnie jest to suma tego co powoduje, że taki odłam jest różny od innych ludzi. Dlatego też nie możemy mówić o jednej, ludzkiej cywilizacji. Koneczny wyodrębnił kilkanaście cywilizacji, z których dzisiaj istnieje siedem: arabska, bizantyjska, bramińska, chińska, łacińska, turańska, żydowska.

Jedną z cywilizacji starożytnych jest cywilizacja żydowska, która wraz z bramińską (Indie) prezentują sakralną metodę życia zbiorowego, co oznacza, że całe życie jednostki jak i społeczeństwa podporządkowane jest prawu religijnemu. Czytając Biblię, a zwłaszcza Pięcioksiąg, widzimy, że jest tam określone całe życie człowieka i społeczności – jest prawo rodzinne, spadkowe, majątkowe oraz relacja władcy do poddanych. Każde odstępstwo od zapisanych praw traktowane jest jak grzech przeciwko Jahwe, za które Bóg

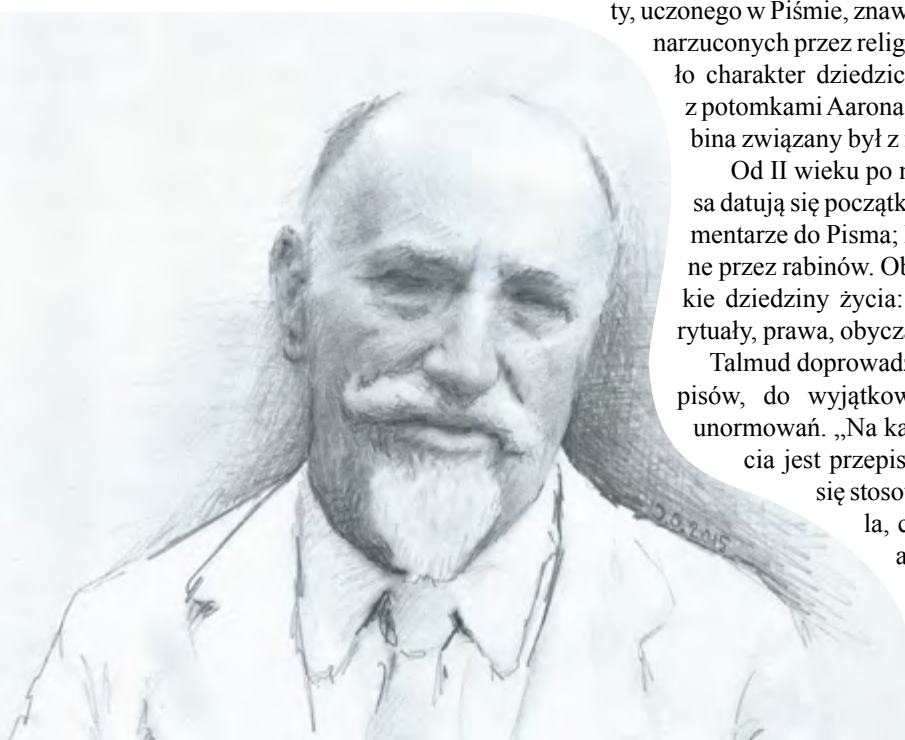
będzie srodze karał. Podkreślane jest, że to z Bożego nakazu i w ten sposób cywilizacja żydowska stała się sakralną.

Dlatego też mówiąc o tej cywilizacji, powinniśmy przyrzeć się religii żydowskiej oraz prawom tam zapisanym. Punktem wyjścia jest przekonanie, że Jahwe zawarł kontrakt-przymierze z narodem wybranym, którego warunkami są: Izrael będzie posłuszny we wszystkim Bogu, zaś On da gwarancję Żydom wybraństwa tzn. wszelkie inne narody staną się ich podnóżkiem. Dekalog został dany narodowi wybranemu i on ma go przestrzegać. Stąd też bliźni jest to tylko członek gminy żydowskiej. Każdy inny człowiek, nie będący Żydem, jest kimś gorszym, gdyż według Jahwe, będzie on sługą narodu wybranego. W takim podejściu Jahwe jest Bogiem tylko żydowskim, tylko lokalnym.

W 70 roku po narodzeniu Chrystusa świątynia w Jerozolimie została zburzona przez wojska rzymskiego cesarza Wespazjana. Zburzenie świątyni było końcem składania ofiar przez Żydów, krwawych ofiar. Powstała religia bez świątyni oraz bez kapłanów. W ich miejsce wykształciła się instytucja rabinów – kierownika wspólnoty, uczonego w Piśmie, znawcy przepisów prawa narzuconych przez religię. Kapłaństwo miało charakter dziedziczny, było związane z potomkami Aarona, natomiast urząd rabinów związany był z nauką prawa.

Od II wieku po narodzeniu Chrystusa datują się początki Talmudu. Są to komentarze do Pisma; komentarze tworzone przez rabinów. Obejmują one wszystkie dziedziny życia: święta, ceremonie, rytuały, prawa, obyczaje.

Talmud doprowadził do rozrostu przepisów, do wyjątkowej szczegółowości unormowań. „Na każde wydarzenie życia jest przepis, do którego należy się stosować: czy spotka króla, czy zobaczy karłów, albo murzynów, czy przejedzie obok



ruin, czy zażyje lekarstwa, czy weźmie kąpiel, czy zbliża się burza, czy usłyszysz z daleka bijące pioruny, czy wstaje, czy się ubiera, czy załatwia potrzebę, czy zasiada do jedzenia, czy wchodzi do domu, czy też go opuszcza, czy wita przyjaciela czy spotka wroga”. Wymagania zapisane w Talmudzie stoją nad przepisami Prawa zapisanymi w Pięcioksięgu (5 pierwszych ksiąg Starego Testamentu zwanych Torą). Obecnie obowiązuje Talmud Babiloński, ukończony na początku VI wieku, który w wydaniu z XVI wieku liczył trzydzieści siedem tomów, każdy po ponad pięćset kart złożonych na pół (in folio).

Powstała sytuacja, gdy przepisy prawa były różne dla mieszkańców Ziemi Obiecanej i dla tych co żyli w diasporze. W trakcie powstania Machabeuszów, Sanhedryn (najwyższa żydowska instytucja religijna i sądownicza) wydał zakaz nauczania języka greckiego, zakaz, który w przypadku osiedlenia się Żydów pośród Greków nie miał racji bytu.

Nie wszyscy Żydzi rozproszeni po świecie wiedzieli o istnieniu Talmudu, a ci, którzy go znali nie wszystkie jego zapisy stosowali w swoim życiu. Wobec obfitości zapisów w Talmudzie, powstała jego wersja skrócona, zawierająca również pewne obejścia jego zapisów – jest to Kabała. Owocem kabalistyki jest ruch chasydzki oraz funkcja cadyka. Cadykowi przypisywano moc czynienia cudów. Pełnił on także rolę lokalnego mesjasza. Talmud jak i Kabała umacniały wybraństwo narodu żydowskiego, dwoistość etyki: inna dla Żydów, inna dla „gojów”.

Cywilizacja żydowska jest aprioryczna czyli są w niej silne tendencje do naginania życia do przyjętej wcześniej teorii. Jest ona również cywilizacją „prawniczą” – to znaczy litera prawa

jest ważniejsza niż życie, a jeśli zachodzi potrzeba, to literę prawa można nagiąć sztuczną i pokrętną interpretacją.



W tej cywilizacji etyka wywodzi się z Prawa, a jeśli kurczowo trzymamy się zapisów prawa nie wnikając w intencję prawodawcy, to doprowadzamy do relatywizacji etyki czyli do etyki sytuacyjnej. Doprowadzamy do sytuacji, że określenie tego co dobre, a co złe zależy od czasu, miejsca, osób zaangażowanych, korzyści jakie mogą z tego oznaczenia wyniknąć. Trwałość tej cywilizacji nie jest związana z jakimś państwem, ani konkretnym językiem. Cywilizacja żydowska oparta jest na jednym czynniku – wybraństwie przez Jahwe. Tylko to decyduje o przynależności do niej. Członkowie tej cywilizacji mieszkają wśród różnych narodów, w różnych państwach i na różnych kontynentach. Mieszkają grupowo, tworząc własną, odrębną społeczność. Wiara we własnego Boga Jahwe powoduje, że tak naprawdę są politeistami, gdyż nie wykluczają, że inne narody mają swoich bogów.

Według Feliksa Konecznego marksizm oraz socjalizm w swoim dążeniu do utopi i przystosowaniu życia do przyjętego schematu są wytworami cywilizacji żydowskiej. Również hitleryzm, pomimo działalności antysemickiej, jest zastosowaniem zasad cywilizacji żydowskiej w państwie niemieckim. Świadczyć ma o tym pojęcie narodu wybranego, lepszego, wyższego od innych, jak również moralność inna w stosunku do swoich i do obcych.

Z Maryją w herbie

W Janowie Lubelskim miały miejsce uznane i potwierdzone przez Kościół objawienia Matki Bożej. Te nadprzyrodzone zjawiska łączą się z powstaniem miasta.

Miejsce lokowania miasta nie było wybrane przypadkowo. Nad rzeką Białą, na skraju wytrzebionej Puszczy Solskiej, w miejscu przebiegu starych szlaków kupieckich, do Zawichostu nad Wisłą i dalej, potem traktu pocztowego do Zamościa, na krańcu północno-zachodnim Ordynacji Zamojskiej, na wniosek wdowy po II ordynacie Tomaszu Zamoyskim, Katarzyny Ostrogskiej, król Władysław IV 21 lipca 1640 roku wystawił przywilej lokacyjny na prawie magdeburskim miasta Biała. Miasto było prywatne, miało prawo do ośmiu jarmarków w roku i targów w poniedziałki. Już dwa lata później ordynatowa zmieniła nazwę miasta, najprawdopodobniej na cześć urodzonego w 1638 roku syna Jana, na Janów (który też był przez pewien czas Janowem Ordynackim). Miastu nadano herb. Na niebieskim tle postać Najświętszej Maryi Panny ze złotym nimbem, w czerwonej sukience i białym płaszczu. Ten znak pieczętny nie zachował się, ale został opisany w księdze cudów w klasztorze janowskich dominikanów. Zachował się natomiast w zbiorach historycznych odcisk pieczęci miejskiej na dokumencie z 1719 roku, gdzie Matka Boża trzyma w prawym ręku pochodnię, a w lewym tarczę z herbem Zamoyskich – Jelita (trzy skrzyżowane włócznie). Matka Boża w swoim pierwotnym ujęciu patro-



nuje miastu do dnia dzisiejszego czyli blisko 380 lat. Janów Lubelski dołączył więc do miast, powiatów, parafii i osób, które mają Maryję za swoją patronkę.

W przypadku Janowa Lubelskiego ma to związek z objawieniami, które miał 2 listopada i 8 grudnia 1645 roku bednarz Wojciech Boski z pobliskiej wsi Ruda. W pierwszym z nich Matka Boża trzymała zapalone świece i prosiła

o wzniesienie w miejscu jej zjawienia świątyni, miejsca modlitw i oddawania chwały Bogu. Mieszkańcy wystawili w tym miejscu figurę i przy niej się modlili. Cudowne zjawiska światłości, orszaku aniołów, obrazu Matki Bożej powtarzały się i w kolejnym roku, dlatego też wystawiono drewnianą kaplicę pod wezwaniem Matki Bożej Niepokalanej, do której Zamoyscy ofiarowali obraz Matki Bożej Łaskawej będący kopią przedstawienia z bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie. Zgłoszono biskupowi miejsca



do zbadania przypadki objawień. Syn założycielki miasta, Jan „Sobiepan” Zamoyski, ufundował w 1658 roku drewniany kościół i klasztor dla sprowadzonych w 1660 roku dominikanów. Dominikanie prowadzili przez ponad 140 lat księgę cudów – zgłaszanych przypadków łask, cudów i uzdrowień otrzymanych za przyczyną Maryi.

Miejsce, kościół i obraz Matki Bożej Łaskawej przyciągały wielu pielgrzymów z okolic, a gdy sława mocy odmieniania życia pielgrzymów rosła i wędrowała w świat, zdecydowano w 1694 roku o budowie murowanego zespołu sakralnego i zakończono wszystkie prace w 1769 roku przy wydatnym wsparciu Ordynacji Zamoyskich. Kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela konsekrowano w 1742 roku, a komisja kościelna w 1762 roku uznała obraz Matki Bożej za cudowny. Objawienia Matki Bożej udokumentowane w zapiskach trwały do 1802 roku. Do Janowa przybywały liczne pielgrzymki z okolic, z całej Lubelszczyzny, Galicji i Małopolski.

W drugiej połowie XVII wieku w miejscu objawień wzniesiono murowaną kaplicę, pod którą bije źródło (odnotowane już w 1668 roku). Stoi w niej ołtarz i figura Matki Bożej Niepokalanie Poczętej z Dzieciątkiem. Obok są resztki mogił zakonników dominikańskich z informacją o znajdującym się tu cmentarzu z przełomu XVIII i XIX wieku. W informacji przypomniano fragment wiersza Marii Konopnickiej: „Groby wy nasze, ojczyste groby, / Wy życia pełne mogiły! / Wy nie ołtarzem próżnej żałoby, / Lecz twierdzą siły!,,

Papież Pius VI w 1760 roku udzielił sanktuarium przywileju specjalnego odpustu, z którego korzystało wielu pątników. Sanktuarium skupa

pia rzesze pielgrzymów we wszystkie święta Maryi i uroczystości odpustowe ku czci Matki Bożej Łaskawej. Za budynkiem sanktuarium w 1988 roku został wybudowany plac różańcowy i dom parafialny.

W 2015 roku biskup sandomierski nadał kościołowi pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Janowie Lubelskim tytuł kolegiaty i erygował przy nim Kapitułę Kolegiacką p.w. Matki Bożej Różańcowej.

Obraz Matki Bożej Łaskawej w Janowie Lubelskim został namalowany na płótnie w XVII wieku i naklejony na desce. Pokryty jest metalową sukienką. Został koronowany w 1985 roku przez kardynała Franciszka Macharskiego w imieniu najwyższej władzy kościelnej. Umieszczony jest we wspaniałej oprawie ołtarza głównego. Zasłona obrazu przedstawia świętych apostołów Piotra i Pawła przekazujących księgę św. Dominikowi.

Po obu stronach wnętrza obrazowej stoją figury: św. Dominika trzymającego różaniec i św. Tomasza z Akwinu z księgą. W najwyższym punkcie ołtarza umieszczony jest monogram maryjny otoczony wiązkami promieni. W zwieńczeniu ołtarza znajduje się obraz przedstawiający scenę objawienia się Matki Bożej Wojciechowi Boskie-

mu. Obraz ten namalował w roku 1824 Ignacy Kozłowski a po prawej stronie postaci Maryi umieścił napis: „Taka jest wola Boża, aby się chwala Jego na pamiątkę odprawiała”.



Polska ma nowe Sanktuarium Narodowe

Komisja Episkopatu Polski podjęła ważne dla wierzących w Polsce, a w szczególności dla rodziny pallotyńskiej decyzje. Przytaczamy pełny komunikat ze strony episkopatu. pl jednocześnie zapraszając do wzięcia udziału w uroczystościach 13 maja br.

Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na zakopiańskich Krzeptówkach zostało nowym Sanktuarium Narodowym. Uchwałę je ustanawiającą przekazał przewodniczący Episkopatu abp Stanisław Gądecki 28 marca na ręce przełożonego prowincjalnego Księży Pallotynów ks. Zenona Hanasa i kustosza Sanktuarium ks. Mariana Muchy.

Sanktuarium Narodowe Matki Bożej Fatimskiej na zakopiańskich Krzeptówkach zostało ustanowione uchwałą Konferencji Episkopatu Polski z 14 marca br. Dokument przekazał 28 marca, przewodniczący Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki na ręce przełożonego prowincjalnego Księży Pallotynów ks. Zenona Hanasa i kustosza Sanktuarium ks. Mariana Muchy podczas spotkania w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie.

Uroczyste i liturgiczne ogłoszenie zakonpiańskich Krzeptówek Sanktuarium Narodowym Matki Bożej Fatimskiej zaplanowano na 13 maja, podczas inauguracji tegorocznych celebracji fatimskich. Aktu tego dokona metropolita krakowski, zastępca przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp Marek Jędraszewski.

Zalążek dzisiejszego centrum fatimskiego założyli na Krzeptówkach Pallotyni Prowincji Chrystusa Króla za zgodą ówczesnego metropolity krakowskiego abp. Eugeniusza Baziaka

w 1950 roku. W 1961 roku biskup diecezji, na terenie której leży Fatima, przekazał kard. Stefanowi Wyszyńskiemu Figurę Matki Bożej Fatimskiej. Figura została poświęcona przez ówczesnego biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej bp. Karola Wojtyłę i pielgrzymowała po parafiach w Polsce.



13 maja 1981 r. po zamachu na życie Jana Pawła II, podczas modlitwy o uratowanie życia Papieża przed Figurą Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach wierni podjęli zobowiązanie, że jeśli Bóg uratuje życie Papieża, na tym miejscu wybudują kościół dziękczynienia. 21 października 1987 r. Jan Paweł II dokonał w Rzymie koronacji Figury Matki Bożej Fatimskiej z Krzeptówek. Natomiast 7 czerwca 1997 r. podczas swojej pielgrzymki do Polski konsekrował kościół. 6 czerwca 2017 r. w 20 lat po tym wydarzeniu i w 100-lecie objawień fatimskich w Sanktuarium na Krzeptówkach miała miejsce historyczna uroczystość z udziałem Konferencji Episkopatu Polski, podczas której został ponowiony Akt poświęcenia Ojczyzny i Kościoła w Polsce Niepokalanemu Sercu Maryi.

BPKEP ■

Wojciech Albiński
Pracownik Biblioteki Publicznej w Ożarowie Mazowieckim

Zacznijmy marzyć o nowej Bibliotece!

W tym roku obchodzimy 70-lecie Biblioteki Publicznej w Ożarowie Mazowieckim. Przy okazji tego jubileuszu i wspomnień z nim związanych postanowiliśmy także odrobinę pomarzyć. A do marzeń zapraszamy Państwa – mieszkańców gminy i pytamy, jakich przestrzeni, a właściwie jakiej biblioteki życzylibyście sobie na kolejne 70 lat.



Najpierw zapraszamy na stronę www.wizjananowelata.pl – gdzie można podzielić się swoim marzeniem – przestrzenną wizualizacją nowej biblioteki w Ożarowie, ale i podpatrzyć najlepsze przykłady przestrzeni bibliotecznych w Polsce i Europie. Jest tam trójmiejska Sopoteka, wyjątkowa Stacja Kultury w Rumii, są biblioteki w Morągu, Opolu i Oświęcimiu, a nawet biblioteka z katalońskiej Girony. Co więcej, opisy marzeń ożarowiaków będą ilustrowane szkicami architektonicznymi wykonanymi na podstawie tychże marzeń przez, a także, studentkę architektury z Ożarowa Mazowieckiego, Zofię Jemiolo.

To zaledwie część projektu. Wyglądajcie Państwo także wystawy mobilnej – którą będziemy wkrótce przenosić między publicznymi przestrzeniami w Gminie (Starostwo, szkoły, etc) o tytule „Stać nas na to!” Tu na kilku planszach zostaną pokazane najlepsze polskie wnętrza małych bibliotek z zachętą, aby dać się porwać tym wizjom i wchodzić na stronę: www – i marzyć o swojej bibliotece.



Zawitamy też do szkół z prośbą i konkursem na stworzenie własnych rysunków i wizji ożarowskiej biblioteki przez dzieci.

Wszystkie z działań, przy wsparciu Firmy Księgarskiej Olesiejuk i Warszawskiego Rolno-Spożywczego Rynku Hurtowego S.A. zostaną upublicznione i poddane publicznej debacie, którą biblioteka zamierza organizować jesienią z – jeśli się uda – szerokim środowiskiem zainteresowanych – czytelnikami, gośćmi z przedstawianych bibliotek, włodarzami gminy. Kto wie ile z naszych pomysłów wejdzie w życie. Warto je zatem zgłaszać. 70-lecie zobowiązuje!

Ilustracje:

1. *Wstępny szkic architektoniczny Zofii Jemiolo.*
2. *Miejska Biblioteka Publiczna im. Floriana Ceynowy w Rumii. Uznana w 2015 roku za najpiękniejszą na świecie w międzynarodowym konkursie Library Interior Design Awards w kategorii „Single Space Design”. Fot. Jan Sikora / Stacja Kultura.*

Wiosna w ogrodzie Hani

W maju zapraszamy do ogrodu pani Hani Orłowskiej. Duży ogród od ulic odgradzony jest szczelną ścianą zieleń, drzew i krzewów. Kolejną stronę stanowi ogród sąsiadów, a ostatnią flankuje rozłożysty dom. Można śmiało nazwać ten ogród angielskim gdyż ma cechy opisane w jego definicji: „swoboda, romantyzm, naturalność, duża ilość zielonych, naturalnych roślin (zamiast trawników) i nieregularne rabaty kwiatowe” (wyspy kwiatów kwitnących w różnych porach roku). Może tylko dom nie spełniać warunku „konstrukcji architektonicznej nawiązującej do antyku, średniowiecza, życia wiejskiego, a czasem do zamorskich form egzotycznych”. Ale od czegoż wyobraźnia!



na przedpolach liściastego lasu. Dwie krzyżujące się alejki z białymi płótkami delikatnie sugerują, że rządzi tu człowiek, a nie dzika przyroda.

Po chwili jednak mamy wątpliwości, widząc kicającego wśród zieleni królika. Dowiadujemy się, że były takie dwa, ale jeden został upolowany przez głodnego jastrzębia, który zadowolony z łupu przylatywał kilkakrotnie szukając kolejnej ofiary. Ale pozostały przy życiu królik miał już zapewnioną osobistą ochronę pani Hani. Usłyszeliśmy również, że w ciepłe, spokojne wieczory po ogrodzie spaceruje również złocisty bażant. Mamy nadzieję, że jastrzębie nie polują na bażanty.



Ogród jest azylem dla mnóstwa ptaków. Szczególnie w kwietniu, maju, w okresie łęgowym można słuchać rano i wieczorem wspianych ptasich koncertów. Wyróżniają się kosi, które łatwiej wypatrzyć, gdyż żerują na ziemi. Dodatkowo samce są kruczoczarne. Jeden ze śpiewaków w ogrodzie Hani dał się upolować obiektywem.



Pani Hania Orłowska zaprasza na spacer do swojego ogrodu.

Po zejściu z kilku schodów obszernego tarasu pod kolumnami otacza nas zewsząd zieleń poznaczona miejscami plamami kwitnących akurat kwiatów. Te schodki to symboliczne drzwi do ogrodu: trochę zdziczałego, trochę tajemniczego, żywo zielonego. Nie opuszcza nas poczucie bycia



Mnie zaskoczył jednak inny ptak. Gdy pojawił się w towarzystwie drugiego, chwyciłam od razu za aparat. Prezentował się niezwykle malowniczo. Białe upierzenie, napuszone i rozwiane jak włosy, sprawiało wrażenie ogromnej delikatności i zwiewności. Dość mocne pazury wyglądały jednak spod okrytych piórami nóg, które z kolei kojarzyły się z nakolannikami zbroi rycerzy średniowiecznych. Choć też białe kojarzyły się z czymś drapieżnym. Dopiero w Internecie dowiedziałam się, co ujrzałam w ogrodzie Hani. To pochodzące z Chin kurki jedwabiste rasy silky. Jeśli wierzyć zapisom wiki-



Ogród Hani to przede wszystkim kwiaty oraz krzewy i stare drzewa. O każdej porze roku jest kolorowo, a kwitnące kępy zaskakują w różnych miejscach ogrodu. Każdy miesiąc ma swój przewodni kwiat. Możemy zachwycać się łaanami tulipanów, potem dosłownie polami pachnących piwonii, ulubionych kwiatów mamy pani Hani. Cieszą oko wiosenne kwiaty i pięknie kwitnące krzewy. Wyrastają szeregi malw, tak niezmiennie kojarzących się zarówno z dworkiem jak i wiejską chatą. Przychodzi też

czas na ulubione przez panią Hanię lilie. Co roku pojawiają się nowe okazy zachwycające swoją barwą, kształtem kielichów



pedii, europejscy marynarze sądzili, że to krzyżówka królika z kurą.

Ogród Hani to też wybieg dla różnej maści psów, którymi opiekuje się pani Hania. One jednak wolą przebywać w pobliżu swojej pani,



której nie raz zawdzięczają życie i spokojny byt. Wiele znajduje dla siebie dom dzięki staraniom zaprzyjaźnionych pań otaczających opieką porzucone, niekiedy chore zwierzęta. Czasem na końcu Informatora Ożarowskiego można zobaczyć zdjęcia odkarmionych, wyleczonych u Hani i czekających na nowy dom psiaków.

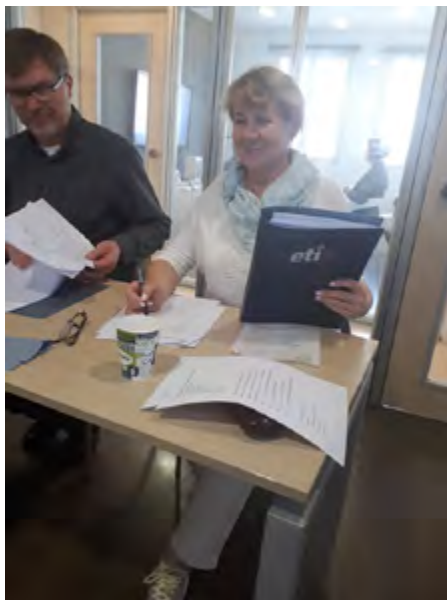
Na zdjęciu wiekowa rezydentka Amelia i młodzieńki Kubaś vel Skoczek.



i zapachem. Ten na szczęście rozchodzi się w ogrodowym powietrzu a nie w mieszkaniu. Do późnej jesieni oko cieszą królowe kwiatów czyli róże. Jest ich wiele w ogrodzie – różnych gatunków i odmian. Ta ciemno różowa skąpana przelotnym deszczem została uwieczniona w lipcu ubiegłego roku. To pożegnanie z ogrodem pani Hani. Przed nami wyprawy do kolejnych ożarowskich ogrodów. ■

Nauczyciele Szkoły Pallottiego w Projekcie ERASMUS+

Realizacja kolejnego, międzynarodowego projektu w Szkole Podstawowej im. św. Wincentego Pallottiego dobiega końca. Tym razem jest to projekt w ramach akcji KA1 – mobilność kadry edukacji szkolnej, którego autorami są: ks. dyrektor Paweł Szczupak, Ewa Matysiak – wicedyrektor szkoły oraz Marta Kozak – nauczycielka języka niemieckiego, autorka i koordynatorka projektów międzynarodowych. Projekt został zatytułowany „Mobilność edukacyjna nauczycieli Gimnazjum Pallottiego w Ożarowie Mazowieckim”. Składając wniosek do Narodowej Agencji Programu ERASMUS+ w lutym 2016 roku, zanim wprowadzona została reforma oświaty, nasza szkoła posiadała status gimnazjum. Realizacja projektu, oprócz autorów, objęła także ośmioro nauczycieli. Założeniem projektu było podniesienie jakości pracy całej Szkoły poprzez podwyższenie kwalifikacji zawodowych kadry oraz zdobycie wiedzy niezbędnej do modyfikacji metod nauczania. Jednym z ważniejszych obszarów jest podniesienie umiejętności językowych zarówno nauczycieli języków



obcych (rozwój multijęzyczności), kadry kierowniczej jak i nauczycieli pozostałych przedmiotów. Kadra kierownicza (ks. dyr. P. Szczupak i E. Matysiak) uczestniczyła w kursach j. niemieckiego w Austrii i j. angielskiego na Malcie. Doskonalenie umiejętności komunikowania się w języku obcym jest niezbędne przy prowadzeniu współpracy z międzynarodowymi partnerami podczas obecnych i przyszłych projektów. Nauczycielki języka niemieckiego i hiszpańskiego: M. Kozak oraz I. Słabosz, poszerzały swoje

kompetencje językowe z angielskiego w szkole ETI na Malcie. Zdobyte umiejętności pozwoliły im lepiej przygotować się do prowadzenia zajęć



angielsko-niemieckich i angielsko-hiszpańskich. W naszej szkole uczniowie już od klasy pierwszej oprócz angielskiego mają obowiązkowe zajęcia z niemieckiego lub hiszpańskiego. Nauczyciele uczący w klasach młodszych: pani E. Baraniuk (nauczanie zintegrowane) oraz M. Misiak (muzyka) ferie zimowe spędziły na kursach językowych w Hiszpanii i Niemczech. Nauczycielki: biolo-



gii, matematyki, fizyki i chemii – E. Bogusz, M. Przystupa, U. Pietrasik doskonalily komunikacje w jezyku angielskim na dwutygodniowych kursach w Wielkiej Brytanii i Szkocji. Zdobyte umiejetnosci ulatwily im udzial w kursach metodycznych dotyczacych pracy w systemie CLIL. Zdobyta wiedza pozwolila na wprowadzenie na lekcjach z przedmiotow scislych i przyrodniczych zintegrowanego ksztalcenia przedmiotowo-jezykowego opartego na jednoczesnym przekazywaniu tresci z dziedziny nauczanych przedmiotow i elementow jezyka obcego.

Wprawdzie nasza kadra jest coraz bardziej biegla w poslugiwaniu sie technikami IT, jednak chcemy sie skupic na ich wykorzystaniu w tworzeniu komunikacji wirtualnej, przestrzeni wymiany mysli. Narzedzia IT, w ktore wyposazymy uczniow, pozwola im wykorzystac Internet do zaprezentowania siebie i swoich umiejetnosci, tworzenia wlasnych portfolio oraz stron internetowych, wyszukiwania ofert edukacyjnych i zawodowych. Kolejnym zalozeniem bylo wprowadzenie do planu szkoły nowego przedmiotu dla klas starszych – „Rozwój osobisty”.



To wymóg czasu i oczekiwania zarówno rodziców jak i uczniów. Nauczyciele pomogą wychowankom określić predyspozycje zawodowe oraz wybrać ścieżkę rozwoju edukacyjnego. Stąd też udział nauczycieli – M. Kozak, E. Matysiak w kursie „Kreatywne i krytyczne myślenie” oraz K. Sikorskiej-Strzeleckiej i I. Słabosz w kursie „Jak motywować studentów, by byli zmotywowani”, zorganizowanych przez firmę iDevelop w Seville.

W ciągu dwóch lat odbyło się 17 mobilności. Czas spędzony na kursach i szkoleniach był pracowity dla wszystkich uczestników projektu, a doświadczenia zdobyte podczas wyjazdów – bezcenne. Nie tylko podwyższyliśmy swoje kwalifikacje zawodowe, ale także wzrosła w nas motywacja do nowych działań i inspiracja do pracy w szkole. Możliwość uczestnictwa w kursach z nauczycielami z innych państw to okazja do znalezienia nowych partnerów do kolejnych międzynarodowych projektów.

Na zdjęciach w kolejności umieszczenia w tekście:

1. Pani wicedyrektor szkoły Ewa Matysiak na kursie jezykowym na Maltcie
2. Nauczycielki hiszpańskiego: pani Iwona Słabosz i angielskiego pani Katarzyna Strzelecka-Sikorska prezentują naszą szkołę na kursie o motywowaniu uczniów – Sevilla, Hiszpania
3. Nauczycielka chemii i fizyki pani Urszula Pietrasik na kursie metodycznym (o nauczaniu przedmiotow scislych po angielsku) wraz z innymi nauczycielami z różnych europejskich krajów
4. Pani Marta Kozak – nauczycielka jezyka niemieckiego przed szkołą jezykową na Maltcie, gdzie doskonalila swoje umiejetnosci porozumiewania sie po angielsku
5. Podczas szkolenia dla nauczycieli. Sevilla, Hiszpania.



Legendy polskiego jazzu

XXXIII edycja Forum Humanum Mazurkas, która odbyła się 8 kwietnia br. w MCC Mazurkas była prawdziwą uczcą zarówno dla znawców i miłośników jazzu, jak też dla tych, którzy muzykę jazzową dopiero poznają. Wyjątkowy koncert „Cały ten jazz” z okazji 50-lecia pracy artystycznej Marianny Wróblewskiej, z udziałem jubilatki i jej znakomitych gości, przeniósł publiczność w klimat i atmosferę jazzowych scen festiwalowych. W wieczorze udział wzięło ponad 600 osób ze świata biznesu, polityki, kultury i sztuki. Tradycyjnie realizując misję popularyzacji kultury w regionie, inicjatorzy projektu i mecenas sztuki Andrzej Bartkowski i Andrzej Hulewicz umożliwili bezpłatny udział w wydarzeniu mieszkańcom powiatu warszawskiego zachodniego.



FOT. J. SUMIKOWSKI

cy artystycznej zaprosiła legendy polskiego jazzu oraz zaprzyjaźnionych artystów. Włodzimierz Nahorny, Stanisław Soyka, Trio Wojtki Kamińskiego, Marek Stryszowski, Małgorzata Pauka i Ewa Kuklińska zaprezentowali na scenie polskie i zagraniczne standardy jazzowe. Z Włodzimierzem Nahornym – osobowością polskiej sceny jazzowej, artystka współpracuje od początku lat 70-tych, kiedy wydała album „Sound of Marianna Wróblewska”. Ten właśnie duet utworami: „Spotkanie kochanków” oraz „Gardens of heaven” rozpoczął wyjątkowy koncert „Cały ten jazz”.

Nie przez przypadek Włodzimierz Nahorny nazywany jest przez krytyków Chopinem jazzu. Jego muzyka, którą oczarował widownię, to poezja, romantyzm, refleksja. Podczas jego występu w pierwszej części koncertu nie mogło zabraknąć najśłynniejszej powojennej polskiej piosenki „Jej portret”, której jest kompozytorem. Po przerwie w rozmowie na proscenium Andrzeja Bartkowskiego z Włodzimierzem Nahornym i Stanisławem Soyką, goście wieczoru dowiedzieli się o historii muzy-



FOT. J. SUMIKOWSKI

Marianna Wróblewska, wokalistka jazzowa o niesamowitym „czarnym” głosie, do wspólnego świętowania swojego jubileuszu pra-

ki jazzowej, jej prekursorach, a także o roli jazzu w życiu obu artystów. W drugiej części koncertu Mariannie Wróblewskiej na scenie towarzyszy-



ło Trio Wojtka Kamińskiego, z którym wokalistka pracuje już od wielu lat. To formacja złożona z wybitnych muzyków doskonale poruszająca się w repertuarze jazzowych standardów. Wraz z artystką zaprezentowali kilka utworów z jej ostatnich płyt.

Długo wyczekiwany przez publiczność Stanisław Soyka wystąpił przy fortepianie z dwoma utworami „Cud niepamięci” oraz „Niech całują cię moje oczy”. Znakomity wokalista, pianista, gitarzysta, skrzypek i kompozytor swoim oryginalnym głosem i wspaniałą grą porwał serca publiczności. Podobnie jak młoda absolwentka Wydziału Aktorskiego PWST w Krakowie (filia we Wrocławiu), Małgorzata Pauka, która zaśpiewała dwa utwory z repertuaru Czesława Niemena. Finałem koncertu był wspólny występ wszystkich artystów w utworze „Mercedes Benz” do muzyki J. Joplin.

Jak na prawdziwy jubileusz przystało, nie mogło zabraknąć okolicznościowego tortu dla artystów i publiczności. W towarzyszącej XXXIII FHM „Scenie Talentów”, którego inicjatorką jest Irena Bartkowska, wystąpiła młoda wokalistka Karolina Cieślak, uczestniczka II edycji programu X Factor, która obecnie ze swoim 4-osobowym zespołem tworzy projekt funky-soul.

W ramach wernisażu goście wieczoru mogli obejrzeć wystawę malarską „Ekspresjonizm nerwowy by Kristof Ludwin” – artysty akwarelisty, pochodzącego z Krakowa. Kuratorem wystawy była Janina Tuora.



Partnerami XXXIII edycji FHM byli Paweł Kanclerz – burmistrz Ożarów Mazowieckiego oraz Jan Żychliński – starosta Powiatu Warszawskiego Zachodniego. Patronami medialnymi: TVP 3 Warszawa, Społecznościowy Portal Kulturalny KulturawPolsce.pl, magazyn Presto, Ruch Muzyczny oraz portal kulturadostepna.pl.

Forum Humanum Mazurkas jest inicjatywą obywatelską w dziedzinie kultury, której inauguracja miała miejsce w 2012 roku. Od tego czasu w centrum konferencyjnym hotelu MCC Mazurkas Conference Centre & Hotel kilka razy w roku odbywają się spotkania prezentujące muzycznych wirtuozów, orkiestry symfoniczne, małe zespoły oraz uznanych malarzy i rzeźbiarzy.

Projekt realizowany jest w całości „pro publico bono”.



Psałterzysta – praktyka wykonawcza psalmów, część druga

Praktyka wykonawcza psalmów jest zróżnicowana. Wiadomo, że następujący po czytaniu psalm powinien być wykonywany przez psalterzystę (a nie np. kilku śpiewaków) z ambony zgodnie z przepisami prawodawstwa muzyki liturgicznej. Warto przytoczyć tu fragment Ogólnego wprowadzenia do mszału rzymskiego: „Z ambony czyta się lekcje, psalm responsoryjny oraz orędzie wielkanocne; można też stąd wygłaszać homilię i odmawiać modlitwę powszechną, czyli modlitwę wiernych. Nie wypada, aby na ambonie spełniali swe funkcje: komentator, kantor i kierownik chóru”.

Przepisy dopuszczają zarówno inne odpowiednie miejsce do wykonania psalmu, jak i możliwość jego odczytania, jednakże nie powinno to być regułą, lecz wyjątkiem. Wykonanie psalmu w nieodpowiednim miejscu powoduje zubożenie tekstu, pozbawia go mocy i doniosłości w liturgii. Warto też zwrócić uwagę na przypadki współczesnych opracowań wielogłosowych niektórych psalmów na chór mieszany (np. w śpiewnikach dominikańskich). Jest to nadużycie, które zagraża formie responsoryjnej psalmu; jego skutkiem jest brak zrozumienia tekstu. Nie można tu czynić wyjątków nawet w liturgii Wielkiej Soboty, która przewiduje 6 psalmów do wykonania. Jakiegokolwiek upiększenia chóralne w tym miejscu szkodzą liturgii i istocie psalmu responsoryjnego. Chór w czasie wykonywania psalmu powtarza za psalterzystą refren psalmu unisono z wiernymi; tego zwyczaju nie powinno się zmieniać, mając na uwadze chociażby wartość literacką tekstu, jak i szacunek do liturgii.

Inne odchylenie od zasad przejawia się w praktyce wykonawczej psalmów. Najczęściej psalm śpiewany jest przez organistę. Ostatnie badania przeprowadzone na Dolnym Śląsku przez Martę Kierską-Witczak wskazują, że 75% organistów zastępuje psalterzystę. Takie

połączenie jest niezgodne z literą i duchem dokumentów posoborowych. Odrębnym problemem jest osoba psalterzysty. Według tradycji śpiewakami byli zawsze mężczyźni i chłopcy, lecz dziś do funkcji pomocniczych włącza się również dziewczęta i kobiety. Warto wiedzieć, że jeszcze niedawno w żeńskich zgromadzeniach zakonnych czytano lekcje i wykonywano psalm z innego miejsca niż ambona. Dziś kobietom przysługuje pełne prawo posługi słowa na równi z mężczyznami.

W Instrukcji Episkopatu Polski w związku z wydaniem nowego mszału ołtarzowego w pkt. 23 czytamy: „W odprawieniu liturgii powinni czynnie uczestniczyć ministranci, lektorzy, psalterzysta i schola. W czasie Mszy odprawianej z udziałem wiernych czytania poza Ewangelią winni wykonywać odpowiednio przygotowani lektorzy, chłopcy lub dorośli mężczyźni. Psalm responsoryjny winien śpiewać psalterzysta. W wypadkach szczególnych funkcję lektora i psalterzysty może spełniać kobieta, wykonująca czytania i śpiewy z miejsca głoszenia słowa Bożego”.

Jak widać, zrównanie w prawach niesie za sobą także podjęcie tych samych obowiązków dotyczących przygotowania czytania i śpiewu. Jednak przywrócenie właściwej roli psalterzyście jako osobnemu śpiewakowi – soliście, przeznaczonemu tylko do wykonywania psalmu po czytaniu, napotyka na nieustanne przeszkody. Płyną one bądź z całkowitego niezrozumienia jego funkcji, bądź też z racji czysto pragmatycznych. Przeważają najczęściej te ostatnie: rolę psalterzysty powierza się organiście. Jak zauważa ks. Ireneusz Pawlak, w ten sposób osoby odpowiedzialne za kształt konkretnej liturgii zwalniają się z obowiązku przygotowania odpowiednich śpiewów. Takie stanowisko stoi w jawnej sprzeczności z głosem nauczającego Kościoła. ■



Kalendarz liturgiczny

Maj 2018

1	Wtorek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Józefa, rzemieślnika Dz 14,19-28; Ps 145, 10-11. 12-13ab. 13cd i 2; J 3,15; J 14,27-31a;	18	Piątek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Jana I, papieża i męczennika Dz 25,13-21; Ps 103, 1-2. 11-12. 19-20ab; J 14,26; J 21,15-19;
2	Środa. Wspomnienie św. Atanazego, biskupa i doktora Kościoła 1 J 5,1-5; Ps 37, 3-4. 5-6. 30-31 (R.: 30a); Mt 5,10; Mt 10,22-25a;	19	Sobota. Dzień Powszedni Dz 28,16-20. 30-31; Ps 11, 4. 5 i 7; J 16,7. 13; J 21,20-25;
3	Czwartek. Uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, Święto Konstytucji 3 maja Ap 11,19a; 12, 1. 3-6a. 10ab; Jdt 13,18bcd. 19-20 (R.: 15, 9d); Kol 1,12-16; J 19,27; J 19,25-27;	20	Niedziela. Niedziela Zestania Ducha Świętego Msza wigilii Rdz 11,1-9; Wj 19,3-8a. 16-20b; Ez 37,1-14; Jl 3,1-5; Ps 104, 1ab i 24ac. 29bc-30. 31 i 34 (R.: por. 30); Rz 8,22-27; J 7,37-39; Msza w dzień Dz 2,1-11; Ps 104, 1ab i 24ac. 29bc-30. 31 i 34 (R.: por. 30); 1 Kor 12,3b-7. 12-13; -: J 20, 9-23;
4	Piątek. Wspomnienie św. Floriana, męczennika 2 Tm 2,1-13; Ps 18, 7. 13-14. 17-18 (R.: por. 1); Jk 1,12; Mt 10,28-33;	21	Poniedziałek. Święto Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła Rdz 3,9-15. 20; Ps 87, 1-3. 5-6; Dz 1,12-14; Łk 1,28; J 2,1-11; J 19,25-27; Łk 1,26-38;
5	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Stanisława Kazimierczyka, prezbitera Dz 16,1-10; Ps 100, 1-2. 3. 4ab-5; Kol 3,1; J 15,18-21;	22	Wtorek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Rity z Cascia, zakonnicy Jk 4,1-10; Ps 55, 7-8. 9-10. 11 i 23; Ga 6,14; Mk 9,30-37;
6	Niedziela. Szósta Niedziela Wielkanocna Dz 10,25-26. 34-35. 44-48; Ps 98, 1. 2-3ab. 3cd-4; 1 J 4,7-10; J 14,23; J 15,9-17;	23	Środa. Dzień Powszedni Jk 4,13-17; Ps 49, 2-3. 6-7. 8-10. 11 (R.: por. Mt 5,3); J 14,6; Mk 9,38-40;
7	Poniedziałek. Dzień Powszedni Dz 16,11-15; Ps 149, 1-2. 3-4. 5-6a i 9b; J 15,26b. 27a; J 15,26 - 16, 4a;	24	Czwartek. Święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana Iz 6,1-4. 8; Hbr 2,10-18; Ps 23, 2-3. 5-6; Ez 36,25a. 26a; J 17,1-2. 9. 14-26;
8	Wtorek. Uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, Głównego Patrona Polski Dz 20,17-18a. 28-32. 36; Ps 100, 1-2. 3. 4b-5ab (R.: por. 3c); Rz 8,31b-39; J 10,14; J 10,11-16;	25	Piątek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Bedy Czcigodnego, prezbitera i doktora Kościoła albo wspomnienie św. Grzegorza VII, papieża albo wspomnienie św. Marii Magdaleny de Pazzi, dziewicy Jk 5,9-12; Ps 103, 1-2. 3-4. 8-9. 11-12 (R.: por. 8a); Por. J 17,17ba; Mk 9,41-50;
9	Środa. Dzień Powszedni Dz 17,15. 22 - 18, 1; Ps 148, 1-2. 11-12. 13-14a; J 14,16; J 16,12-15;	26	Sobota. Wspomnienie św. Filipa Nereusza, prezbitera Jk 5,13-20; Ps 141, 1-2. 3 i 8 (R.: por. 2a); por. Mt 11,25; Mk 10,13-16;
10	Czwartek. Dzień Powszedni Dz 18,1-8; Ps 98, 12-3ab. 3cd-4; J 14,18; J 16,16-20;	27	Niedziela. Uroczystość Najświętszej Trójcy Pwt 4,32-34. 39-40; Ps 33, 4-5. 6 i 9. 18-19. 20 i 22; Rz 8,14-17; Ap 1,8; Mt 28,16-20;
11	Piątek. Dzień Powszedni Dz 18,9-18; Ps 47, 2-3. 4-5. 6-7; J 16,28; J 16,20-23a;	28	Poniedziałek. Dzień Powszedni 1 P 1,3-9; Ps 111, 1-2. 5-6. 9 i 10c (R.: 5b); 2 Kor 8,9; Mk 10,17-27;
12	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Nereusza i Achillesa albo wspomnienie św. Pankraczego, męczennika Dz 18,23-28; Ps 47, 2-3. 8-9. 10; J 16,28; J 16,23b-28;	29	Wtorek. Wspomnienie św. Urszuli Ledóchowskiej, dziewicy 1 P 1,10-16; Ps 98, 1. 2-3ab. 3c-4 (R.: por. 2); por. Mt 11,25; Mk 10,28-31;
13	Niedziela. Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego Dz 1,1-11; Ps 47, 2-3. 6-7. 8-9 (R.: por. 6); Ef 1,17-23; Mt 28,19. 20; Mk 16,15-20;	30	Środa. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Jana Sarkandra, prezbitera i męczennika albo wspomnienie św. Zdzisławy 1 P 1,18-25; Ps 147B, 12-13. 14-15. 19-20; Mk 10,45; Mk 10,32-45;
14	Poniedziałek. Święto św. Macieja, apostoła Dz 1,15-17. 20-26; Ps 113, 1-2. 3-4. 5-6. 7-8 (R.: por. 8); J 15,16; J 15,9-17;	31	Czwartek. Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa Wj 24,3-8; Ps 116B, 12-13. 15 i 16bc. 17-18; Hbr 9,11-15; J 6, 51; Mk 14,12-16. 22-26;
15	Wtorek. Dzień Powszedni Dz 20,17-27; Ps 68, 10-11. 20-21; J 14,16; J 17,1-11a;		
16	Środa. Święto św. Andrzeja Boboli, prezbitera i męczennika Ap 12,10-12a; Ps 34, 2-3. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: 5b); 1 Kor 1,10-13. 17-18; J 17,19; J 17,20-26;		
17	Czwartek. Dzień Powszedni Dz 22,30; 23, 6-11; Ps 16, 1-2a i 5. 7-8. 9-10. 11; J 17,21; J 17,20-26;		

Terminarz Parafialny

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00 (z koronką), 18.00,
20.00 (dla młodzieży)
dni powszednie: 7.00, 15.00 (z koronką), 18.00

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00 (transmitowane
przez TV Misericordia)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

codziennie 16.00-18.00

I CZWARTKI MIESIĄCA:

– Msza św. w intencji powołań
kapłańskich, zakonnych i misyjnych: 18.00

I PIĄTKI MIESIĄCA:

– nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana
Jezusa po Mszy św. o 7.00
– odwiedziny chorych od 9.00

I SOBOTY MIESIĄCA:

– Msza święta i nabożeństwo o 10:00

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od maja
do października o 18.00

KANCELARIA PARAFIALNA:

czwartki, piątki: 8.00-10.00, 16.00-17.45

soboty: 8.00-10.00

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Zywy różaniec:

pierwsze niedziele miesiąca – 16.00

Akcja Katolicka:

co drugi wtorek po Mszy św. wieczornej

Grupa Charytatywna:

spotkania: raz w miesiącu w środy

dyżury: wtorki 16.00-18.00 w magazynie

Wspólnota Faustinum:

trzecie piątki miesiąca – 18.30 Wspólnota

Krwi Chrystusa:

czwartki po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorki – 19.00

Ruch Rodzin Nazaretzańskich:

poniedziałki po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartki – 18.00

Lektorzy: soboty – 10.00

Ministranci: soboty – 11.00

Pallotyńskie Nutki:

soboty – 14.00

